

KURJER

Redakcja i administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godziny 10-ej do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb., 20 kop., półrocznie 2 rb., 60 kop., kwartalnie 1 rb., 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

№ 38.

KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna im. Hieronima Łopacińskiego. Otwarta od 10 rano do 2 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Jezuicka gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 13.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelarja otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”. Przyjmują się opłaty od członków.

Posiedzenia Zarządu Głównego w każdy poniedziałek o godz. 8 wieczorem. Posiedzenia Zarządu Koła Lubelskiego w każdy czwartek o godzinie 8 wieczorem.

Bioskop „Théâtre Moderne” ulica Krak.-Przedm. Przedstawienie codziennie od 5 popołud. do 11 wieczorem.

Wschód słońca o godz. 7 m. 24., zachód o g. 5 m. 06.

Mysł rzucam!*)

„a że przyczyną jest brak świadomości społecznej—z nią walczyć trzeba”.
Czekalski, „Prawda” № 36.

Zapoznany za życia—nasz wieki gienjusz poetycki, Juliusz Słowacki—odwołał się do sądu potomności. I nie zawiódł się, bo nie upłynął wiek jeden od czasu odejścia wielkiego tego ducha w zaświaty, a już proctwo jego iść się zaczyna. Kraj cały rozbrzmiewa dziś odgłosem myśli poety, sprawiedliwości staje się zadość i ufnie spoglądając w przyszłość—możemy być pewni, iż naród dorosnie do pieśni Juliusza.

Dorosnie też, pokolenie przyszłe i do zrozumienia drugiego wieszczu, równie pokrzywdzonego i zapoznanego który, drapując się w całun swój grobowy, chciał mieć nieczułość glazu, by się nie przebudzać ze snu, nie patrzeć na „hańbę i na poplamienie”, nie czuć, nie widzieć... „leżąc jak w mogile”—i który błagał:

„Przeto, zaklinam, ucisz się na chwilę
Mógłbyś przebudzić mię... na co? i po co?”

To mówię o Norwidzie, — o tym poecie filozofie, który znał wartość życia i głosił, że na to ono dane, „by je wyżyć, a nie na to, by go używać!”. Więc konsekwentnie też twierdził, iż „kochać”—to nie znaczy tylko „czuć miłość”—idea czynu i czyn spełniony, to dopiero miłość całkowita! I dlatego wydzwonił kiedyś godzina wyzwolenia, gdy naród się ocknie i „zwycięstwo” nad samym sobą odierży, a takie zwycięstwo z czasem: „przez wcielanie dobra i rozjaśnianie prawd, przyprowadzić winno do niepotrzebienia męczeństw!—i to jest postęp”—dodaje Norwid. I wierzyć należy niezłomnie, że i to kiedyś ciałem się stanie...

Z kolei staje przed nami trzecia postać, równie zapomniana i niedoceniana przez współczesnych postać kobiety—co się w swoim czasie odważyła być mądrą, co sobie i drugim przypinała skrzydła do ramion, by

*) Artykuł ten polecamy uwadze prowincjonalnych oddziałów Kultury Polskiej.

ulatywać wzwyż i ukazywać stamtąd Życie „w arcydziele”. Życie—nie obawiające się „serc mocnego bicia”... ani myśli śmiało szybującej w górne szlaki.

Któż z tej sylwetki nie pozna wylaniającej się postaci Gabrieli, kobiety-człowieka, w całym znaczeniu tego słowa?

Przed kilku laty zwróciłam się listownie do pana Feldmana—prosząc, aby świetnym swym piórem uplastyczył postać poetki, przypominając ją ogłowi, aby dał poznać głębi jej myśli, ujętych w przebogata szatę mądrości filozoficznej.

Szanowny autor zapewnił mię w swej łaskawej odpowiedzi o swym kulcie dla talentu Żmichowskiej, i o tym, że jeśliby skreślił kiedykolwiek historię romantyzmu, to Gabriela „byłaby jedną z najbardziej strzelistych wież—tej mrocznej a wspaniałej naszej świątyni”. Więc czekać nam należy spełnienia tej zapowiedzi.

Ale to nie dość jeszcze, bo i bezpośrednio przyczynić się możemy wszyscy do unieśmiertelnienia tu na ziemi ideałów, pozostawionych nam w spuściznie przez wielkich myślicieli i wielkich wieszczów; wszak pozostają nam, czyny ich do naśladowania, zasady do zastosowania, idee do wcielania w Życie!.. Np. możemy na wzór entuzjastów i entuzjastek, w myśl wielkiej potrzeby chwili obecnej, stworzyć kółka i koła Ideowców, rzucać zaczątki myśli, budzić samowiedzę i dążyć do uświadamiania siebie i innych co do życia, jego zadań, wymogów, obowiązków, prac do spełnienia, trudów do podjęcia... Prawda, że ludzie dobrej woli dużo już pracy wkładają dziś w różne przejawy ideowej działalności. Stowarzyszenia różne, zespół Kultury Polskiej, koła, związki, pracują nad realizacją idei postępowych, a pomimo to—niezaprzeczonym faktem pozostaje, że po części przyczyną ogólnego zastoju, bezwładu, niezdawania sobie sprawy z zachodzących w ustroju społecznym zmian, jest wciąż brak uświadomienia społecznego, którego nie posiadają nieraz nawet ludzie dobrej woli, nie umiejący się orjentować w położeniu, jakie się wytworzyło w tej epoce przelomowej, w jakiej dziś żyjemy.

Zatym należy w życie wcielić zasadę przeciwdziałania złemu, a więc: urabiać opinię, ducha budzić, zohydzać wszelkie wsteczność, nietolerancję tak religijną, jak przekonaniową, współdziałać w rozjaśnianiu, komentowaniu, przyswajaniu pojęć zdrowych, kierując je ku „wszechharmonij oceanom”—to zadanie chwili. Nie jest to utopia, ale życiem drgająca Idea. Idea ta już się częściowo przeprowadza, a wcielenie jej w czyn nie wymaga ani zachodów wielkich, ani kosztów, tylko pewnej sprężystości w wykonaniu i dobrej woli osób, któreby na razie podjęły pracę organizatorską. Osoby dobrej woli, o wyrobionym świa-

topoglądzie o sędzię obiektywnym, odnosząc do jego przeróżnych objawów, takie osoby gdyby zechciały, mogłyby się zająć tworzeniem wszędzie: po większych i mniejszych miastach, a nawet na prowincji, kółek, złożonych z 20—25 osób bez różnicy płci, któreby się zbierały stale, w pewnych odstępach czasu—tygodniowych lub dwutygodniowych, w celu wzajemnej wymiany myśli

Zadaniem tych dyskusji: rozszerzać myśl, starać się wykorzystać każdy objaw, nasuwający się uwadze Intelligentnego spostrzegacza, wykazać śmiało każdy fałsz, niejasność, obłudę, wsteczność, słowem zwalczać zło we wszelkich jego objawach bez pruderji, ale i bez zaciekłości, mieć odwagę własnych przekonań, które również należałoby poddać wszechstronnemu a obiektywnemu przewartościowaniu.

Nie cofając się zatym przed żadną kwestją, chociażby najdrażliwszej natury, a zdając sobie sprawę przedewszystkim z celu założenia podobnych kółek, należałoby rozumowej, obiektywnej i spokojnej krytyce poddać wszelkie objawy, zachodzące w życiu społecznym, wszelkie teorie i poglądy myślicieli, zasługujące na miano takowych, chociażby one sprzeczne z sobą były. Do kółek tych wybierać by również należało osoby w przekonaniach swych różniące się między sobą, byleby zdołały się one zdobyć na tolerancję przekonań sprzecznych z ich poglądami, na bezwzględną, ale kulturalnie ujawnianą szczerą w dyskusji, na nie gorszenie się żadnym poruszonym tematem, nie krępowanie się żadnymi względami, słowem—osoby, mające szczerą chęć służenia powziętej idei—„szukania prawdy”. W tym też celu o założeniu ideowym i o szczegółach należałoby informować każdego nowowstępującego człowieka, dla uniknięcia nieporozumień. Co do techniki: *żadnych opracowywanych referatów*, posługując się materiałem gotowym, czerpiąc go z pism, broszur o treści żywotnej, opracowanych ideowo—jasno stawiających tezę. Pomiąć e lukubracje, nie zasługujące na uwagę bądź dla wstecznej swej tendencji, dla partyjnego zabarwienia lub też marnego opracowania. Przy tym systemie rozpowszechniałoby się zaznajamianie ogółu z pismami postępowymi, co niechybnie przyczyniałoby się do wzrostu czytelnictwa z zakresu pism postępowych i dzieł naukowych.

Ludzie lubią się wypowiadać, każdy bezpośrednio mógłby wziąć żywy udział w dyskusji, nie czując się skrępowanym balastem naukowym i formalistycznym, więc też posiedzenia podobne powinnyby raczej przypominać poufne zebrania towarzyskie, wskrzeszające tradycje owych posiedzeń u kominkowego ognia dawnych Entuzjastów, a nieunikane dla swej niepopularności, uczone konferencje, dostępne jedynie dla spe-

cialistów. Organizator lub organizatorka posiedzeń „Ideowców”, o ile inteligentnie przeprowadzą zadanie, zdołają napewno obuzić zainteresowanie i przyczynić się do rozwoju owego ideowego zespołu ludzi dobrej woli, pragnących uchylić rąbek, kryjący nie jedną życiową zagadkę.

Podobne dyskusje są już w życiu wprowadzone i doskonale się rozwijają. Zbierają się na nie około godziny 8-mej wieczorem, z żalem rozchodzą się około północy. Na miejscu ma się skromną herbatę.

Kilka rodzinnych domów, należących do danej grupy, przyjmuje u siebie kolejno, nie mogący zaś przyjąć u siebie, składają do puszki po 15 kop. za posiedzenie na cel z góry umówiony. Oprócz tego obowiązuje też każdego członka prenumerowanie jednego z pism postępowych, tak, że w danej grupie korzysta się kolejno ze wszystkich pism, co umożliwia wspólną pracę przy wybieraniu tematów do dyskusji następnych.

Przestrzega się bacznie aby nikt nie przekraczał raz ustanowionej normy b. skromnego przyjmowania gości—co ma też pewien kształcący wpływ—przekonywa bowiem, iż bez wystawności na pokaz—można spędzać w towarzystwie czas bez nudy i plotek.

A do ideowej tej pracy—należałoby też stanowczo wciągnąć i wieś, gdy wiosną ciągną letnicy na wieś, niechże do zapadłych nieraz kątów prowincjonalnych zawita wraz z nimi powiew świeży, powiew idei nowych, przemyślań mogących się stać zarzewiem pracy wewnętrznej. Wieś tego ożywczego, tchnienia bardzo potrzebuje, można tam spotkać np. lekarzy z małych miasteczek, którzy nigdy nie słyszeli, że wychodzi w Warszawie „Społeczeństwo”... o nowych dziełach, krytycznych poglądach na różne objawy życia społecznego nie wiedzą... przez 8 miesięcy roku odcięci od świata, niechże z budzącą się wiosną doznają i duchowego odrodzenia.

Nie mogąc uczestniczyć w życiu kulturalnym miast, nie słysząc żywego słowa, głoszonego z katedr odczytowych, nie korzystając z wykładów organizowanych ani z dyskusji, nie odczuwają tym samym pełni życia kulturalnego, a odzwyczajeni od wymiany myśli, nawet w domowym kółku

nie komentują nieraz ideowych i społecznych artykułów tych pism, jakie wypisują sami, obojętnymi je przebiegają oczyma, które nigdy nie zapalają się ogniem zapału, nie promieniają myślą twórczą.

Żadna kwestja (chyba specjalnie tycająca się rolnictwa) nie porusza umysłów, nie stanowi tematu do roztrząsań i do rozważań... i przy podobnym układzie stosunków, wieś zapada w drzemkę i usuwa się z zespołu życia kulturalno-społecznego... a od zapadnięcia z drzemki w sen długotrwały mogłaby ją uchronić właśnie ta nie nawiązana z ośrodkami myśli inteligentnej tkwiącej w skupieniach miast większych. Z takiego nawiązania zorganizowanego nie tylko przypadkowego mogłyby z czasem wywiązać się ważne w skutkach swych objawy rozbudzonej jaźni—samowiedzy społecznej, rozbudzonej potę, aby mogły się porozumieć dusze ludzkie, żyjące w rozproszeniu i zjednoczyć się ku wspólnej pracy, ku ziszczeniu żywej w głębi serc wiary:

W parcie konieczne, świadome ludzkości
Do potężnych idei prawa i równości!

Podaję tu spis tematów, które służyłyby już do podobnego rodzaju dyskusji, jakich plan skreśliłam; spis ten nie rości bynajmniej prawa do wzorowania się na nim, gdyż znajdują się zapewne działacze i działaczki, którzy o wiele lepiej, rzucony tu szkic, rozwinąć potrafią, sądzę jednak, że stanowić to będzie dopełnienie całego projektu, który już w życie wprowadzonym został.

„O wolności woli ludzkiej i o charakterze” (Schopenhauer). „Czy można żyć nie kłamiąc?” („Czystość” rocznik z 1909 r.) „Ankieta w kwestjach etycznych i odpowiedzi na nią” („Czystość”). „Modernizm w kościele katolickim i modernizm w oświeceniu pism klerykalnych”—„Kurjer” lubelski 1909 r. „Otcłan”—Krzywicki (pojedyncze rozdziały). „Myśl wolna o wychowaniu dziecka” („Myśl Niepodległa” № 117). Wilde—„Dusza ludzka w epoce socjalizmu”. „Cechy naszej reakcji” i „Reakcja pasorzytnicza” („Społeczeństwo” № 31—42). „Kwestja żydowska”—broszurka ks. Gnatowskiego i odpowiedź p. Wassercuga. Artykuły

znamienne z „Nowych Torów”, z „Prawdy”.

Dalej podlegną dyskusji:

„Idealy młodzieży dzisiejszej—w jej własnym oświeceniu” (materiał zebrany). „Nasze choroby społeczne”— („Czystość”— „Prawda”). „Nasz stosunek do młodzieży”— „Kwestja kobieca—jedna moralność”. „Moralność i życie (Kurnatowski i inni). „Literatura a życie”.

Życie wylania coraz nowe zagadnienia, potrzeby, temat to nie wyczerpany, jak niewyczerpanym jest źródło, z którego one płyną.

Kazimiera Ostachiewiczowa.

Celowiek przychodzi na tę planetę po to, aby dać świadectwo prawdzie.

Cypryan Norwid.

Sprawozdanie z czynności Plotrkowskiego Tow. Kultury Polskiej za rok 1909.

Zarówno w pierwszym, jak i drugim, sprawozdawczym, roku istnienia, działalność Oddziału zwrócić mogła z jednej strony na czytelną, biblioteczną i urządzenie odczytów, z drugiej na kolonje letnie, obejmujące jednak szerszy krąg osób nie związanych bliżej z towarzystwem T. K. P., posiadające swój zarząd, majątek i t. p., niezależnie od Oddziału. Ta niezbyt rozległa działalność jest skutkiem apatycznego stosunku członków Oddziału do jego celów i zadań. Na 81 członków (79 w roku ubiegłym; 8 przybyło, 6 ubyło), zaledwie kilka lub kilkanaście, w najlepszym razie, osób bierze czynny udział w pracach Towarzystwa, reszta je popiera tylko składką.

Odczytów urządzono w r. 1909—cztery: Natkowskiej: „Kobiety w utworach Świętochowskiego”; Belmonta: „O Kołopalcu”; Daszyńskiego: „Goliński”; „Rozmowa przyszłości” i Hertzmana: „O lotnictwie”. Odczyty te, wobec ogólnego dzisiejszego i lenistwa umysłowego, dały kasowo deficyt 56 rb. 55 kop., aczkolwiek pod względem treści bezwarunkowo stały na wysokim poziomie. Prócz tego dla członków Kultury urządzono wieczory dyskusyjne, na których mówili: p. p. Józef Karczewski „O sztuce”, K. Rudnicki „O Dumie o hetmanie”, S. Felsz „O epoce lodowej”, B. Więckowski „O chęlnictwie” (1 godz.) i „O rewizjonizmie” (6 godz.), S. Babicka „O muzyce polskiej” (ilustrowany grą na fortepianie), L. Starkiewicz „O Darwinizmie” (1 godz.) i „Rozwój świata organicznego” (6 godz.), W. Ptaszczyński „Prawo pań-

M. BIERNACKI.

3

Maurycy Mochnacki.

Nie był więc demagogiem, a raczej przeciwnikiem demagoga. Nigdy się nie zniżał do szukania sobie stronników, jeśli ich od razu potęgą swej myśli do tego nie zniwolił, nie posiadał bowiem owej wytrwałej siły, która zdobywa sobie za pomocą długiej i cierpliwej propagandy popleczników. Niech usprawiedliwieniem służy ta okoliczność, iż odskok jego inteligencji od otoczenia ówczesnego był tak kolosalnym, a „terroryzm nierozumu”, aby użyć jego wyrażenia tak wielkim naówczas w Polsce, iż droga angielska powolnego przekonywania była dla niego tak dobrze jak zamknięta.

A zamknięta była tymbardziej, iż jako chłopak 19 letni popełnił w chwili depresji pod wpływem 11 miesięcznego więzienia u Karmelitów czyn małoduszny. Oto daje się złapać w zastawione nań sidła Nowosilcowa i Hankiewiczza, zaczyna odgrywać komedję nawrócenia w celu prędszego uwolnienia. Pod ich wpływem i dyktandem pisze memoriał o szkodliwym wpły-

wie szkolnictwa, czytelnictwa i uniwersytetu na młodzież, obiecuje zostać księdzem, a po uwolnieniu wstępuje do komitetu cenzury prowadzonej przez fanatyka obskurantyzmu wysoko wykształconego i w prywatnym życiu ucziwego człowieka Szaniawskiego. Na tę drogę pchały go przedewszystkim zabiegi gorliwej matki, która wszystkich członków komisji nachodziła nie rozumiejąc jaką przysługę swojemu synowi przez to wyświadczy.

Wprawdzie po 2 miesiącach służby w cenzurze uwolnił się on z tego „piekła”, a na słowa matki, iż minister (świętoszek) Grabowski i Szaniawski zachwycają się jego memoriałem, wykrzykuje: „Ach mamo! te moje pisma to moja hanba—a nie chwala”, ale fakt jest jednak faktem, iż poddał się i nie okazał u Karmelitów tego hartu woli, jakim zabłysnął później, czy to w klubie, czy też na polu bitwy.

Podnoszenie jednak tej całej dziecinnej nudy więziennej do kolosalnych jakichś rozmiarów, musimy dzisiaj wobec całej wielkości postaci Mochnackiego uważać jako akt małoduszności jego wrogów, jako broń miernot walczących z przerastającym ich kolosem, broń na nieszczęście zjadliwą i skuteczną.

Dzisiaj cały ten incydent jest interesującym jedyńcisze ze względu psychologicznego jako objaw

złamania się jego spiżowej woli, która się dała wplątać do niegodnej jego wielkości afery. Całe szczęście, że dalsze depresje wyrażały się na wciąż i wciąż wyższym i szlachetniejszym gruncie.

Wyrzucony z uniwersytetu za pobicie komisarza, odsunięty od urzędów za należenie do tajnych stowarzyszeń studenckich—nie miał przed sobą Maurycy Mochnacki innej drogi otwartej krom publicystyki, do której też z całym zapalem się zaprzęga. W całym szeregu artykułów z których miała później powstać jego „Literatura”, walczy on na korzyść romantyzmu przeciwko klasycyzmowi. Jest to ta jego insurekcja literacka, w której dowodził, iż przez romantyzm naród rozczłapał się w swoim jestestwie, że więc z drogi fałszywej obcej wkroczył na drogę swojską narodową.

Z zapalem podnosi on sonety krymskie Mickiewicza, Marję Malczewskiego, Gosczyńskiego, Zamek Kaniowski i przeciwstawia je jałowemu wysiłkom epigonów Stanisławowskiej epoki. Ale już w trakcie literackich jego studji, sprawy ówczesne krajowe zajmują go tak żywo, iż podczas znanego sądu sejmowego przeciwko spiskowcom członkom, towarzystwa patriotycznego, pisze anonimowo, „Głos obywatela” z Poznańskiego, za uniewinnieniem podsądnych. D.c.n.

stwowe" (4. g.), B. Żaba „O egzotyzmie w literaturze" (2 g.), oraz odczytano Cyd'a w tłumaczeniu Wyspiańskiego. Prócz tego Oddział urządził obchód Stowackiego w Belchatowie i brał udział w takimże obchodzie w Piotrkowie.

W czytelnicy (bezpłatnej) znajdowały się następujące pisma: Tyg. Ilustrowany, Świat, Wiedza, Bluszcz, Społeczeństwo, Prawda, Zaranie, Gazeta Świąteczna, Wolne Słowo, Myśl Niepodległa, Bibl. Warszawska, Pola Esperantisto, Sfinks, Nowe Tory, Krytyka, Słowo, Dzień, Nowa Gazeta, Gazeta Warszawska, Kurjer Poranny, Goniec, Riecz, Kurjer Lubelski, Kurjer Łódzki, Gazeta Częstochowska, Scena i Sztuka, Młoda Muzyka, Promyk, Moje Piśmko, Spotem, Przegląd Rzemieślniczy.

Ruch czytelnicy w roku sprawozdawczym — wzmożył się znacznie. Wprowadzili ogólną ilość czytelników, jacy przesunęli się przez czytelnicy, zmniejszyła się w porównaniu z r. 1908 z 415 osób do 394, ale liczba stałych czytelników biorących książkę przez czas dłuższy i opłacających składkę dowolną, minimum 5 k., w końcu roku 1909 wynosiła 368 osób (198 w r. 1908). Według zajęć dzielili się czytelnicy na następujące kategorie: uczniów i uczennic—109, rzemieślników i robotników — 49, zawody wyzwolone (nauczyciele, urzędnicy, prawnicy i t. p.)—60, osób, które nie podały swego zajęcia—176. Ze znajdujących się w bibliotece 1702 dzieł wydano 11315 tomów, co przeciętnie wynosi na jednego czytelnika—29 tomów.

Na dochód Oddziału złożyły się: składki członków—rb. 403 kop. 99, dochód z biblioteki rb. 224 kop. 76, ofiary—rb. 110 k. 92, z przedstawień—rb. 76 kop. 47, z wieczorów dyskusyjnych—rb. 8 k. 79, ze sprzedaży papieru—rb. 16 kop. 45, składki na Kolonie Letnie (od 1/1 — 31^{xii} 1909 r.)—rb. 107, przedstawienie, bal, koncert na kolonie letnie—rb. 241 k. 66, rewanż z 1908 r.—rb. 212 k. 10. Razem rb. 1445 k. 74. Rozchód: kupno i oprawa książek 233 rb. 19 k., prenumerata pism 24 rb. 10 k., pensja i gratyfikacja bibliotekarki—130 rb., komorne 170 rb., utrzymanie lokalu, światło, opał, przeprowadzka 114 rb. 52 k., instalacja gazowa 32 rb. 28 k., Kolonie letnie (wydatki w 1908 r.) 465 rb. 90 k., papier, druk, marki 22 rb. 30 kop., marki stemplowe 7 rb. 50 k., składka członkowska Tow. Dobroc. 6 rb., deficyt z odczytów 56 rb. 55 k. Razem 1305 rb. 94 k. Saldo na rok 1910—139 rb. 84 k. Podnieść należy fakt zapisu uczynionego na rzecz Kultury w sumie 500 rb., a przeznaczonego na potrzeby Kolonii letnich, dla dzieci ubogich rodziców chrześcian przez A. Boczek z Piotrkowa; Tow. Kultury zamierza za tę pieniądze wybudować własny dom dla kolonji w okolicach Piotrkowa.

Co się tyczy Kolonii letnich, to rok bieżący, drugi istnienia kolonji, przedstawia, rzecz zrozumiała, rezultaty daleko lepsze, aniżeli pierwszy. Kolonie mogły wystąpić 32 dzieci z 46 zapisanych, które przebyły na wsi ogółem 1020 dni.

Dzieci spędziły czas na grach, nauce robót (słójd) śpiewie i pogadankach, prowadzonych przez wykwalifikowaną dozorczynię z ogromną umiejętnością.

Wiele osób nieświadomych co do korzyści, jaka odnosi młode pokolenie, przebywając choć kilka tygodni w roku na wsi, twierdzi, iż dzieci na kolonie oddawać nie warto, gdyż nic tam nie robią, przyzwyczajają się do próżniactwa i po powrocie do domu nie będą chcieli wziąć się do żadnej roboty. Wymowną odpowiedzią na to, niech będzie sposób spędzenia dnia na kolonji, do którego każde bez wyjątku dziecko musiało się stosować. A więc, o godz. 7 rano wstanie, mycie i czesanie pod okiem dozorczyni, śniadanie, krótki spacer koło domu, następnie pogadanka, w czasie której, dozorczyni umiejętnymi pytaniami, skierowanymi do coraz innego dziecka, utrzymuje uwagę wszystkich dzieci w naprężeniu i zmusza przez to niejako wszystkie do interesowania się tym, co opowiada. Po pogadance śpiewy chóralne, wszystko razem trwa 2 godziny z małą przerwą. Potem spacer do pobliskiego lasu i o godz. 1-ej obiad. Po obiedzie dzieci spędzają spokojnie na robotach ręcznych do podwieczorku, który dostają między 4—5, potem udają się na dłuższą przechadzkę, w czasie której zbierają rośliny i owady, śpiewają, kąpią się w rzeczce i o godz. 8 ej wracają do domu na kolację.

Pożywienie dzieci przedstawia się w sposób następujący: rano kawa z makiem z mlekiem, chleb i bułki, pomiędzy śniadaniem a obiadem chleb z serem, na obiad zupa na młodej mące i mięso z wyjątkiem płatku oraz kasza lub jarzyny, podwieczorek—mleko z chlebem, kolacja—kluski, zacierki na mleku, wędlina z chlebem i herbata, jajecznicą; oprócz tego dzieci dostawały owoce i jagody (wiśnie, poziomki, czarne jagody).

Przyrost na wadze był następujący: 10 funtów

przybyło trojgu dzieciom, 9—dwojgu, 8—dwojgu 7—dwojgu, 6—trojgu, 4—pięciorgu, 4—dwojgu, 3—dziewięciorgu, 2—czworgu. Ani jedno dziecko nie opuściło kolonji z ubytkiem na wadze lub bez przyrostu. Przeciętny przyrost—5^{1/2} fun.

Według zajęć rodziców dzieci wyrobników było —7, stróżów, tragarzy kolejowych—8, drobnych rzemieślników,—6, służących—9, ulicznych sprzedawców—2.

Zarząd Oddziału w roku ubiegłym składali: panie S. Felszowa, F. Konowa, M. Niepokojczyk a M. Nencka, M. Rudnicka; panowie: Z. Kweciński, S. Mazurowski, S. Roslan, K. Rudnicki. Do Komisji rewizyjnej należeli: pp. M. Kon, K. Nencki, S. Niepokojczyk.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Jakimi pobudkami kierował się p. inżynier Feliks Bańkowski, drukując w № 35 „Ziemi Lubelskiej" z dn. 5 lutego r. b. swój list w kwestji obrad nad samorzadem w Petersburgu, doprawdy nie wiem, boć ani na chwilę nie mogę przypuścić złej woli, a jednak jasnym jest, że cel tego listu, to nie dobro ogółu, a jakaś ukryta niechęć ku mnie.

Byłoby rzeczą daleko właściwszą, ażeby nie p. inżynier Feliks Bańkowski, a p. Adolf Suligowski zabrał głos w celu wyjaśnienia przebiegu obrad i wyników głosowania, o ile uznalby publikowanie niektórych szczegółów dla dobra sprawy za pożyteczne i celowe. Mogłoby to uczynić daleko jaśniej i dokładniej, gdyż przyjmował udział w pracach komisji razem ze mną.

W swoim czasie, kiedy cała prasa zajmowała się tym przedmiotem, p. Adolf Suligowski, jako referent komisji wyborczej (oprócz kwestji języka, która ja referowałem) słusznie uznał, że lepiej tych spraw nie poruszać, źle zrobił p. inżynier Feliks Bańkowski, że je poruszył, takie moje zdanie, a tym gorzej, że poruszył sprawę dawno przebrzmiałą i uczynił to w sposób niewłaściwy, bo mający pozór, prawdopodobnie wbrew jego woli, nieuczciwej insynuacji.

Ażeby to udowodnić, przypuścimy, że znalazłem się na zebraniu reprezentantów Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Lubelskich w charakterze reprezentanta interesów Kasy, a nie interesów gazowni. Przypuścimy, że podczas dyskusji nad kwestją zmiany oświetlenia gazowego na elektryczne usłyszałem wygłoszone przez specjalistę od gazu zdanie: „(kłamie ten, kto utrzymuje, że) gaz lubelski jest szkodliwy dla zdrowia ludzkiego". Przypuścimy, że następnie, pisząc sprawozdanie z przebiegu obrad, dowodziłbym, że gaz lubelski jest szkodliwy dla zdrowia ludzkiego, opierając się na powadze zdania owego specjalisty od gazu i cytując dosłownie jedynie 7 ostatnich wyrazów tego zdania, a opuszczając tylko 5 pierwszych wyrazów.

Czy to byłoby uczciwie?

Niech odpowiedzą właściciel i dyrektor gazowni!

A jednak p. inżynier Feliks Bańkowski użył tej metody! Przytoczył on w korespondencji p. Z. B. K. (nie mojej) do „Gońca Porannego" tylko 15 wierszy końcowych, a przemilczał treść 96 wierszy początkowych.

Wyreczę go, przytaczając choćby tylko 12 wierszy poprzedzających jego cytację, a mianowicie:

„Z tego też powodu uważam wniosek p. Ostrowskiego nawet za wręcz szkodliwy. Bo przecież rażą do spraw gospodarki miejscowej jeszcze kwestji samorządu ostatecznie nie załatwiła; wniosek przejdzie do Izby, i cóż wtedy odpowiedzą nasi postawie prawicy, która nie ośmięska wskazać, że nawet przedstawiciele społeczeństwa polskiego mieli bardzo skromne żądania, które z łatwością można pogodzić z projektem rządowym. Dziś argument ten nie istnieje, skoro wniosek p. O. został odrzucony również i moim głosem".

Pytam się, gdzie tu jest chęć zatuszowania w Warszawie tego, com powiedział w Petersburgu? Przeciwnie, z całą świadomością jasno i dobitnie stwierdzam, że wniosek p. Ostrowskiego, a właściwie rządowy, uważam za wręcz szkodliwy i że został on odrzucony i moim głosem.

Nie poczytuje sobie jednak tego za zasługę i wcale nie marzę o pomniku, jaki proponuje dla p. Adolfa Suligowskiego jeden z delegatów № 182 „Słowa" z dnia 9 grudnia 1909 r. (strona pierwsza, piąta szpalta, wiersz 9. 10 i 11).

Owszem, zgadzam się na ogłoszenie wniosku mojego i wniosku — jakoby p. Ostrowskiego, a wówczas przekonamy się, ile osób położy swój podpis pod jednym i pod drugim wnioskiem.

Jeżeli p. inżynier Feliks Bańkowski w liście swoim do Redakcji chciał podać czytelnikom do rozwiązania tylko zadanie arytmetyczne, ułożone w chwilach wolnych od zajęć, coś w rodzaju szarady, i nic więcej, to nie mam do niego żadnej pretensji, nadmienię tylko, że mógł ułożyć zadanie w formie przyzwoitszej, lecz, jeżeli miał jakąś złą intencję (myśl tę energicznie staram się odepchnąć od siebie), to z całą pogardą zwracam ją autorowi.

P. inżynier Feliks Bańkowski zarzucił mi przedstawienie sprawy w fałszywym świetle; ja mu tego zarzutu nie czynię, bo nie przypuszczam, ażeby człowiek poważny; za jakiego mam p. inżyniera Feliksa Bańkowskiego, bez powodu chciał przedstawić moją osobę w fałszywym świetle, jak również nie przypuszczam, ażeby na treść listu jego mogła wpłynąć ta okoliczność, że dla dobra ogółu, jako członek zarządu miejskiego, zająłem stanowisko niedogodne dla gazowni lubelskiej.

Ja mu tylko zarzucam lekkomyślne i powierzchowne zbadanie przedmiotu, a to z przyczyn następujących:

Pan inżynier Feliks Bańkowski przedstawił Ci, Szanowny Redaktorze, protokół podpisany wprowadzie przez nas, lecz redagowany przez sekretarza ministerjum a ja Ci przedstawiam do sprawdzenia również protokół „Rady M. S. W. dla spraw gospodarki miejscowej" oraz bruljon tego protokołu, pisany własnoręcznie przez p. Ostrowskiego, a redagowany przez tegoż wspólnie z p. Adolfem Suligowskim, i podpisany przez obydwóch redaktorów, przez p. Kühna i przezemnie. Z dokumentu tego przekonasz się, Szanowny Redaktorze, że za wnioskiem rosyjskim oświadczyło się 6 głosów rosyjskich, przeciw 4 głosy polskie, zaś p. inżynier Feliks Bańkowski podał do wiadomości, że „za poprawką rosyjską oświadczyło się 5 głosów, powstrzymały się od głosowania 2, przeciw głosowało 3 (trzy) na cztery głosy polskie".

Czyżby p. Ostrowski i p. Suligowski mogli się omylić, a jeśli tak, to dlaczego p. inżynier Feliks Bańkowski nie zarzuca im fałszu?

A teraz uprzejma prośba do Ciebie, Szanowny Redaktorze, ażebyś, jeżeli to uznasz za pożyteczne, w porozumieniu z Redaktorem „Kurjera Lubelskiego" raczył zaprosić na posiedzenie oachy zaprzyjaźnione z Waszymi Redakcjami, a ja lubo z niechęcią, zdam sprawę z przebiegu obrad w Petersburgu.

Pragnąłbym, ażeby na tym posiedzeniu był obecny nie p. inżynier Feliks Bańkowski, lecz p. Adolf Suligowski i bezstronny świadek rozegranej partji p. Kühn.

Tylko ustna wymiana zdań może wyjaśnić sprawę, jeśli wogóle jest co jeszcze dziś do wyjaśnienia, pisanina nie prowadzi do celu.

W myśl tego oświadczam, że w żadne polemiki i odpowiedzi w przyszłości bawić się nie będę bez względu na siłę pocisków, jakie mogłyby być przeciwko mnie skierowane, ani też nie będę drukował zaświadczeń o mojej lojalności, jak to miało miejsce w przytoczonym wyżej № 282 „Słowa", na taką zabawę nie mam czasu i czuję wstręt do niej.

W końcu stwierdzam, że w danej sprawie zająłem stanowisko, jakie mi wskazywało moje sumienie, a według mojego mniemania, odpowiadające zapatrywaniom większości narodu.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

T. Piotrowski.

Przyp. Red. Z miłą chęcią popielaszmy założyć uczynić prośbie wyrażanej przez p. Piotrowskiego i przedrukujemy ten list z „Ziemi Lubelskiej". Oświadczamy także gotowość wzięcia udziału w proponowanej konferencji, gdyż publiczna kwestja powinna być zawsze wazechstronnie i gruntownie zbadana i oświecona.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Wybory w gminie żydowskiej. Na odbytych w poniedziałek wyborach na zjazd gubernjalny przedstawiciele ludności żydowskiej większością głosu powołano od gminy m. Lublina p. dyr. J. Kipmana (100 głosów i p. Abr. Egera 105 gł.).

Pożar. W poniedziałek o godz. 12 w nocy zapaliły się komórki w domu № 60 przy ul. Krak.-Przedmieście (gdzie redakcja naszego pisma). Ogień stłumił w zarodku miejscowy stróż przed przybyciem straży ogniowej, która wezwana telefonicznie zjawiła się bezzwłocznie z brandmajstrem p. Lewickim na czele.

Banda złodziejska w Hrubieszowie. Policja wołyńska wykryła w Hrubieszowie bandę złodziejską, która od dłuższego już czasu z całym powodzeniem operowała w Hrubieszowie i jego okolicach szerząc silną organizacją swoją, panikę wśród ludności miejscowej. Organizacja ta, tak się upewniła w swojej pozycji, że w ostatnich czasach formalnie terroryzowała mieszkańców tutejszych. Kradzieże powtarzały się coraz częściej. Herszty bandy tej byli znani wszystkim. Bezkarność ich upokarzała poszkodowanych i ci nie widząc innego sposobu, odnalezienia skradzionych rzeczy, zmuszeni byli wchodzić w jawny kompromis z hersztami bandy i za umówione i zgóry zapłacone honorarium otrzymywali z powrotem skradzione rzeczy, lub towary, pod groźbą zaś śmierci milczały usta ich. Takl stan rzeczy mógł jeszcze potrwać długo, gdyby nie ta okoliczność, że banda przeniosła swoją występą działalność aż do sąsiedniej gubernji wołyńskiej, gdzie pozostawiła za sobą ślady, z których skwapliwie skorzystała policja wołyńska. Samo pojawienie się policji wołyńskiej w Hrubieszowie wywołało popłoch wśród bandy. Dwóch hersztów z czynniejszymi towarzyszami zbiegło; kilka osób aresztowano. Rozpoczęły się rewizje i poszukiwania, które dały zdumiewające wyniki. Cały Hrubieszów okazał się prawdziwym składem kradzionych rzeczy i towarów. Nawet synagoga i łaźnia żydowska w murach swoich przechowywała łupy bandy złodziejskiej. Rzucano i chowano kradzione rzeczy gdzie kto mógł, a po ulicach rozniosła się woń palonych skór i towarów łokciowych, których złoczyńcy nie zdolali ukryć. Trzy dni z rzędu gospodarowała w mieście policja wołyńska, a tłumy zapełniały ulice, śledząc energiczną i skuteczną czynność tej policji, która na każdym kroku robiła nowe odkrycia. Znalaziono kilka wozów towarów. Na wieść o ucieczce hersztów bandy, przemówiły usta wszystkich poszkodowanych. Miasto odetchnęło! **X.X.**

Młoda żona. Mieszkaniec Lublina z ul. Rybnej Paweł Momot powiadomił policję że żona jego Marjanna Momot skradła mu paszport, bieliznę i wiele innych cennych rzeczy przeszło na 200 rb. i uciekła z jakimś mężczyzną.

Okaleczenie przy pracy. Dnia 12 b. m. o g. 3 popołudniu w fabryce Kuczyńskiego ślusarz Tadeusz Galicki będąc zajęty przy pracy, przez nieostrożność uszkodził sobie duży palec u prawej ręki.

Kradzieże. Dnia 14 b. m. o godz. 8-ej wieczorem, mieszkańcy wsi Karczmińska Józef Czopek, Wojciech Wosiak i St. Makniewski, dali znać policji, że skradziono im z fury 60 butelek wódki na sumę rb. 38 k. 40. Straż ziemską wódkę odnalazła u furmanów z Lubartowa, Arona i Uszera Winder, którą odebrała i wręczyła właścicielom.

Dnia 13 b. m. o godz. 8-ej rano z zamkniętego kurnika za pomocą dobranego klucza, skradziono Barbarze Tracz cztery kury wartości 4 rb.

Z kraju.

Z patronatu dla więźniów. W lokalu redakcji „Kurjera Warszawskiego” odbyło się zebranie kilkudziesięciu członków patronatu, którzy wyrazili gotowość wzięcia bezpośredniego udziału w pracach tej instytucji.

Obradom przewodniczył w imieniu zarządu jego wiceprezes, adw. przys. Skokowski, który wyjaśnił zebranym, że prace patronatu podzielone zostały przez zarząd między oddzielne komisje. Po szczegółowym zreformowaniu przez prof. Miklaszewskiego zadań i czynności każdej komisji, obecnie podzielili się stosownie do zamiłowania i uzdolnienia na grupy, które utworzyły osiem następujących komisji:

- 1) wyszukiwania pracy dla uwolnionych z więzienia pupilów patronatu;
- 2) sprawdzania informacji, udzielonych przez więźniów, o ich rodzinach i położeniu majątkowym;
- 3) zbierania odzieży, żywności i tp. dla więźniów;
- 4) odwiedzania więźniów podczas odbywania przez nich kary;
- 5) komisję dochodów niestających (organizowanie koncertów, widowisk i t. p. na dochód patronatu);
- 6) komisję agitacyjną (popularyzowanie zadań

i znaczenia patronatu oraz zjednywanie mu nowych członków);

7) komisję porad prawnych dla pupilów patronatu i

8) komisję porad lekarskich dla nich.

Każda z tych komisji niezwłocznie ustaliła dzień i miejsce najbliższego zebrania, w celu zorganizowania się, wyboru przewodniczącego i sekretarza, oraz obmyślenia swych działań.

Jak widzimy, prace organizacyjne patronatu zostały już ukończone, a rozległa jego działalność przybrała formy konkretne i jasno określone. Niewątpliwie też zainteresowanie, jakie obudziła wśród społeczeństwa ta popularna już instytucja, wzrosnie obecnie jeszcze bardziej i przyciągać będzie coraz większe zastępy współpracowników patronatu.

Telegramy.

NEUDHARDT W WARSZAWIE.

Petersburg, 15-go lutego. Donoszą z międzynarodajnego źródła, że senator Neudhardt wyjedzie do Warszawy na rewizję senatorską najpóźniej w pierwszych dniach marca.

DEMONSTRACJE W PRUSACH.

Berlin, 15 lutego. W Halli podczas wczorajszych demonstracji socjalistycznych przeciw reformie wyborczej doszło do krwawego starcia z policją. Kiedy policja wezwała demonstrantów do rozejścia się, tłum odpowiedział kamieniami. Policja dobyła szabel i rzuciła się na tłum, przyczym policjanci rąbali każdego, kogo spotkali. Z góra 100 osób odniosło rany lżejsze lub cięższe. Także wielu policjantów odniosło rany. Pewnemu czeladnikowi rzeźniczemu policjant odrąbał ramię. Aresztowano 71 osób. Prokurator pociągnął 17 osób do odpowiedzialności rządowej za naruszenie spokoju.

SYTUACJA W ANGLI.

Londyn, 15 lutego. W kołach dyplomatycznych mówią, że z powodu postawy irlandczyków, którzy prawdopodobnie będą głosowali przeciw budżetowi, sytuacja parlamentarna jest bardzo groźna dla stronnictwa liberalnego.

Londyn, 15 lutego. Król Edward przyjeżdża do Londynu. Pod przewodnictwem króla odbędzie się posiedzenie rady ministrów. Przedmiotem obrad będzie obecna sytuacja parlamentarna.

WYNIK KONKURSU.

Kair, 15 lutego. Skończył się konkurs awiacyjny. Awjator Rougler otrzymał nagrody za wnieście się na wysokość 254 metrów, oraz za przelecenie na aeroplanie 220 kilometrów.

ZATWIERDZENIE WYROKU.

Petersburg, 15-go lutego. Izba zatwierdziła wyrok sądu okręgowego, na którego mocy współpracownik dziennika „Riecz”, Jabłonowski, skazany został na więzienie dwu-miesięczne, za feljton pt. „Les Timoszkina”.

PLYWAJĄCA WYSTAWA.

Smirna, 15 lutego. Wystawę pływającą rosyjską zwiedziło tutaj 70,000 osób. Tranzakcję trwa ją. Duży popyt jest na: skóry, drzewo budulcowe, towary bławatne, naczynia, szkło, mąkę i spirytus. Wystawa dziś odjeżdża—do Konstantynopola.

POŻAR PENSJONATU.

Kraków, 15 lutego. W Zakopanym zgorzał do szczytu pensjonat „Warszawianka”, własność pośła Danielaka. Mieszkańcy, ratując się, wyskakiwali z 1-go piętra przez okna. Nikt nie zginął. Straty wynoszą 200,000 koron.

TURCJA SIĘ ZBROI.

Konstantynopol, 15 lutego. Porta otomańska wypłaciła pełnomocnikowi firmy Kruppa 20,000 funtów, jako zaliczenie na dostawę zamówionych stu armat.

„POLONIUM”.

Paryż, 15 lutego. Uczony Lippman zakomunikował paryskiej Akademji umiejętności, że prof. Curie-Skłodowska odkryła nowe ciało, nazwane przez nią „Polonium”. Pierwiastek ten rzadszy jest niż „Radium” i jest więcej radioaktywny. Telegram ten jako zbyt lakoniczny, wymaga wyjaśnienia.

ZWYCIĘSKI STRAJK.

Wiedeń 15 lutego. Strajk uczniów polskich w Polskiej Ostrawie zatwierdzony. Rząd krajowy wezwał gminę do założenia publicznej szkoły ludo-

wej polskiej. Skutkiem tego dzieci, po trzytygodniowym strajku, powróciły do szkoły.

NOWI MINISTROWIE.

Londyn, 15 lutego. Ogłoszono urzędowo mianowanie ministrami: Churchilla ministrem spraw wewnętrznych, Buckstona ministrem handlu, Herberta Samuela ministrem poczt, Piza kanclerzem królestwa Lancaster.

KRWAWE STARCIE.

Konstantynopol, 15 lutego. W Szui w Palestynie doszło do krwawego starcia ludności chrześcijańskiej z żołnierzami tureckimi. Przyczyną zajścia było niczem nie usprawiedliwione aresztowanie wielu chrześcijan. Ludność w obronie aresztowanych rzuciła się na żołnierzy, którzy dali salwę do tłumy, złożonego z kobiet i dzieci, przyczym zabili 7 osób. Po obu stronach jest wiele osób rannych.

Ogłoszenie.

Zarząd Towarzyst. Przyjaciół Teatru Polskiego w Lublinie podaje do wiadomości pp. członków, iż na dzień 7 marca r. b. zwołuje nadzwyczajne ogólne zebranie w sali Teatru Wielkiego o godz. 7 ej wieczorem, celem poinformowania ogółu członków o dotychczasowej działalności Zarządu i ustalenia dyrektywy na przyszłość.

Z poważaniem

ZARZĄD.

UWAGA. Zebranie w myśl § 17 ustawy T-wa uważanem będzie za prawomocne bez względu na ilość przybytych członków.

103-1-1

FIRMA

Juljan Dymowski

w Lublinie, ulica Nowa № 116
zawiadamia, że znana z dobroci wyrobów swoich
fabryka szczotek i pedzli
Aleksander Feist w Warszawie
powierzyła jej wyłączną sprzedaż wyrobów swoich
na Lublin i gub. Lubelską. — 19—52—7

!! Niebywała nowość !!
za 3 rb. 25 kop.

Gotowa, elegancka wierzchnia spódnica damska z pięknego miękkiego, wełnianego, trwałego triko, uszyta według najnowszego rysunku, podług ostatniej mody paryskiej, ozdobiona guzikami i sznurkami jedwabnymi, we wszystkich kolorach ciemnych, wysyła się pocztą, za zaliczeniem pocztowym, bez zadatku, licząc za przesyłkę 55 kop. Na żądanie 3-ch spódnic podobną—przesyłka na koszt nasz. **Bez ryzyka**—nie podobna się—odsyłamy pieniądze natychmiast. Także spódnica z lepszego materiału i pięknie obrobiona 3 rb. 90 kop. Prosimy wskazać długość i objętość w pasie centymetrem lub sznurkiem i przysłać w liście.

ADRES: Fabryka A. Kivman, Łódź № 154.

Syndyk tymczasowy

masy upadłości kupców lubelskich **Majera i Nusyna Goldsobelów** na zasadzie art. 502 i 503 kodeksu handlowego wzywa wierzycieli rzeczonej masy, aby osobiście lub przez pełnomocników stawili się w ciągu dni 40 w kancelarji jego przy ulicy Szpitalnej № 169 w Lublinie o godz. 6-ej popołudniu i oświadczyli z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzycielami i aby mu oddali tytuły swych wierzytelności lub złożyli je w kancelarji Wydziału Cywilnego miejscowego Sądu Okręgowego.

Sprawozdanie wierzytelności odbywać się będzie w obecności Sędziego-Komisarza w kancelarji Sądu Okręgowego lubelskiego w terminach następujących: 18/31 marca i 30 marca (12 kwietnia) 1910 r. o godz. 12 w południe.

Syndyk tymczasowy **Wacław Bajkowski**
Adwokat przysięgły

104-1-1

Ogłoszenia przyjmuje w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Matzl & Co
Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń i. Bushweitz, Marszałkowska № 120.

Redaktor Wydawca **Feliks Jankowski**

Drukarnia Estetyczna R. Jacewskiej.